

Zamyślenia



Drogi prawdy, drogi kłamstwa

Są też drogi zdrady na obu tych świadomościach literackiego bycia. W swoim archiwum zachowałem artykuł Ilii Sołowiowa, literata i publicysty rosyjskiego po ukazaniu się drukiem na Zachodzie książki Sołżenicyna „Archipelag Gułag”. Prasa radziecka w tamtych czasach pisała nieomal autentyczne teksty: „W walce ideologicznej wymierzonej, przeciwko socjalizmowi, reakcja imperialistyczna nie waha się stosować wszelkich środków, z fałszerstwami i kalumniami włącznie...”. Pisał Sołowiew: „W ostatnich dniach prasa burżuazyjna podniosła wielką antyradziecką wrzawę w związku z opublikowaniem na Zachodzie kolejnego oszczerczego utworu A. Sołżenicyna pod tytułem „Archipelag Gułag”. Na powierzchnię brudnego strumienia antykomunistycznej propagandy znów wypłynęło nazwisko renegata, który już od wielu lat współpracuje z wrogami narodu radzieckiego, zagranicznymi wydawnictwami i organami prasowymi, również biało-emigracyjnymi”. Skąd my to znamy, nade wszystko ten język, tłuste i obrzydliwe światło rozlane na mętnej wodzie propagandy tamtego czasu.

Na Zachodzie Sołżenicyn zdążył opublikować niejedną swą twórczość literacką, między innymi powieści: „W kręgu pierwszym”, czy „Oddział rakowy”, ale dopiero jego powieść „Archipelag Gułag” do żywego rozwścieczyła tuby zjadliwej krytyki. Robił to z pozycji wojującego reakcjonisty, odrzucając radzieckie zdobycze, podając w wątpliwość same postawy społeczeństwa radzieckiego. Sołowiew poszedł dalej, otóż jest w tej twórczości także antysocjalistyczna wprost tendencja, jak choćby w książce „Sierpień Czternastego”. Oto Sołżenicyn występuje przeciwko rewolucjonistom i przeciwko rewolucji, pisząc w tej książce niemal z rozczuleniem o wojskach kajzerowskich, wychwalając generałów i oficerów, słowem pruski militarizm. Oczywiście wszystkie swe nieudacne utwory przemycił chytrze za granicę. Prasa nazwała autora „aktywnym przeciwnikiem ZSRR, pozbawionej wszelkiej moralności, usiłującego spotwarzyć i poniżyć bohaterów narodu radzieckiego w tym żołnierzy Armii Czerwonej. Sołżenicyn pastwi się nad wszystkim co najjaśniejsze i najświętsze w naszym życiu, profanując pamięć najlepszych synów oraz cór narodu – A. Matrosowa i Zoi Kosmodiemiańskiej. Archipelag Gułag, to plód chorej wyobraźni pełen cynicznych fałszerstw, spreparowanych dla przypodobania się siłom imperialistycznej

reakcji. To samodemaskacja człowieka, który patrzy na nowe, budujące się społeczeństwo oczami tych, którzy rozstrzelali i wieszali komunistów, rewolucyjnych robotników i chłopów w obronie złowrogiej sprawy kontrrewolucji”. Sołowiew pisze dalej o „nędzy duchowej emigranta pozbawionego jakiegokolwiek kontaktu z realnym życiem społeczeństwa radzieckiego”. Lenin też kiedyś zabrał głos na ten temat, cytując: „To rasa polityków bijących czołem przed kapitalistycznym światem, to cała wasza unizoność, kulturalność i oświeconność podobna do odmiany kwalifikowanej, prostytucji. Bowiem sprzedajecie swoje dusze nie tylko z konieczności, lecz także z miłości do sztuki...”

Cholera, jakże trzeba zważać na to nasze pisanie dla zdobycia sławy zdrajcy, od której to postawy odwrócić się od nas obywatele z gniewem i pogardą. Może lepiej w ogóle nic nie pisać...

Kazimierz Iwosse



Wietrzne (jak wiatr) szukanie sensu

*Rozpoczynając odchodzę
nie jeden a dwóch
ja i on, on i ja
tak poeta właśnie ma
serca dwa
...
biegniemy co tchu
od słowa do słowa
a wieczność jest motylkowa
tak krótko trwa (...)*

„GK” nr 10/2017

Tak na świat patrzy poeta, czy pisze wiersz, felieton, czy pamiętnik. Tak widzi świat poeta. I tak pisze poeta Andrzej Bartyński swoje felietony, felietoematy – jak o nich mówi, nazywając nowy gatunek literacki, inny poeta, Henryk Gała. Felietoematy, gatunek stworzony przez Andrzeja Bartyńskiego, zawierają w sobie bowiem felieton komentujący rzeczywistość, postaci dramatu, które to czynią pozostając niezależne w swych opiniach i poezję, która pieczętuje istotę rzeczy. I to jest porywające.

Felietoematy Andrzeja Bartyńskiego publikowane w „Gazecie Kulturalnej” wydawanej w Żelowie są oryginalne w formie i treści. Obie nieco prześmiewcze, na pierwszy rzut oka zabawne, oparte na grze słów, rymach nagminnie obecnych w tekście prozatorskim. I kiedy człowiek da się zwieść, zatrzyma spragniony światła wzrok na tym blasku słonecznym. Na chwilę przecież. Przy tej prześmiewczej formie powracają w nich ważne tematy, pojawiają się bieżące ważne. Wydawać by się mogło, czasem ledwo muśnięte słowem, jednak osadzone głębiej niż na pierwszy rzut oka. Powtórzone w towarzyszących felietoematom wierszach.

Powracają cienie osobiste. Zakamuflowane

czasem, bo i co tu dużo gadać. Jak w wierszu „Na Dzień Dziecka” z nr 7/2017 „Gazety Kulturalnej”:

*Pod błękitną spódnicą nieba
na czarnym półdłupku ziemi
w złotym krawacie słońca
siedzę sobie samotny
mały książkę przypadku
i nagle wybuch wulkanu nadziei
jednak na innym świecie
ale w tym samym wierszu
żeby mieć jednak jakąś nadzieję*

Albo nazwane po imieniu, jak w wierszu „Z balkonu” z numeru 11/2017 „GK”:

*Wdycham powietrze
stoję na wietrze
balkon na czwartym piętrze
nie widzę cię świecie
jakbyś był bardzo znikomy
nie wiem czy wiecie
że jestem niewidomy
że co mówicie mam zrobić?
wyskoczyć?
lecieć przez chwilę jak ptak
jak dziecko szczęścia
a po chwili
walnąc głową w mur? (...)*

Takie oswojone niewidzenie, takie okiełznane, zastąpione czterema zmysłami, powąchanie, dotknięcie, pominięte milczeniem przy wielu okazjach, wyrecytowane z pamięci nieprzeciętnej, nagle przebijają się na plan pierwszy oglądania świata. Nagle staje się takie ślepe. Nagle – pewnie dla mnie czytającej, nie dla Autora piszącego. Dla mnie ślepej na pisanie i czytanie, na drugiego człowieka. Nie dla Autora patrzącego tym bardziej intensywnie na każdą literę, każde słowo, każdy gest czytającego. Ale ja patrzę z Autorem jego „oczami słów”, stąd moje przekonanie o jego jasnopatrzeniu.

Andrzej Bartyński jak wiatr pędzi po świecie i dopatruje się sensu. I wskazuje odnaleziony. I pokazuje czarne i białe odsłony zdarzeń, węgiel i poezję, które podobnie się spalają w duszy człowieka. I wskazuje niebezpieczeństwo dnia za oknem.

*Stalin i Hitler szatanem są piękni
żeby nie było wątpliwości
stanowią również wybór ludzkości
tak się historia toczy kołem
byśmy stawali się popiołem
a wiersz to widzi bo ma oczy (...)*

„Doba”, „GK” nr 7/2017

W felietoematach powracają niektóre motywy, stale motyw okrągłego stołu, przy którym osoby dramatu rozmawiają o sprawach bardziej i mniej ważkich, ale jednak. Powiedzieć tu należy, że bardzo ważnym zjawiskiem w tekstach Autora jest poczucie humoru. Ten humor pokrywa lekką warstwą wiersze i felietoematy Andrzeja Bartyńskiego.

„Męczennicy, którzy się męczą przy okrągłym stole, pijąc żartobliwie złotą samowolę, aby zachować pełną demokrację, że każdy ma rację”. „A monarchię myśli, zawsze pod swą stopą, niechaj zawsze trzyma demokracji strofa. (...) „by trwała demokracja strofa i równość obywateli na europejskiej karuzeli...”. „GK” nr 10/2017.

Obracanie trudnych sytuacji w żart, ubieranie w słowa lżejsze, to cecha dyplomacji. Pewna

(Dokończenie na stronie 13)